

PSORA – ZŁO KONIECZNE?

ABSTRACT: The subject of this paper is evolution of Psora – the basic miasm, the underlying cause, the only cause of all the various diseases of mankind. The susceptibility to Psora is recognized as a consequence of the very primitive wrong of the human race but the wrong which was inevitable.

SŁOWA KLUCZOWE:

Choroba ostra: taka, która ma skłonność do samoistnego ustępowania.

Choroba przewlekła: taka, która ma skłonność do trwania.

Psora (skaza psoryczna): defekt funkcjonowania ustroju stanowiący podłoże (pierwotną przyczynę) wszelkich chorób przewlekłych, dziedziczony z pokolenia na pokolenie.

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył”

(Rdz. 1;27)

Któż z nas rozpoczynając studia medyczne nie został urzeczony niezwykłością tworu, jakim jest człowiek. Obdarzono nas hojnie nie tylko wszystkim, co jest konieczne do przeżycia i zachowania gatunku. Posiadamy też szereg zdolności, które z punktu widzenia klasycznej teorii ewolucji są nie tylko nieprzydatne, ale wręcz szkodliwe, jak choćby współczucie, umiłowanie prawdy i piękna, poczucie moralności, sprawiedliwości itp. Analizując budowę i funkcję poszczególnych narządów trudno oprzeć się refleksji, że zaprojektowano je w sposób wyjątkowo szczodry i życzliwy. Weźmy jako przykład choćby narząd wzroku. Widzenie barwne nie jest przecież do życia konieczne, a jednak pozwolono nam cieszyć oko tysiącem barw i odcieni otaczającego świata. Podobnie słuch, dotyk, węch czy smak – nie tylko zabezpieczają nasze przetrwanie, ale przede wszystkim jakże wzbogacają świat ludzkich doznań. Co więcej, nawet pozbawieni dopływu tych czy innych bodźców (a może zwłaszcza wtedy) możemy wieść bogate, szczęśliwe i twórcze życie wewnętrzne.¹ Wszystko dzięki najbardziej unikalnemu narządowi naszego ciała jakim jest mózg – siedlisko duszy (jakkolwiek ją rozumiemy). Centralny narząd fizycznego ciała wciąż stanowi dla nas tajemniczą zagadkę. Określany jako najbardziej złożony obiekt we wszechświecie jest – w świetle trzeciej zasady termodynamiki² – najbardziej jaskrawym wyzwaniem

dla zwolenników klasycznej (ślepej) ewolucji. Choć nadajemy nazwy poszczególnym jego częściom, wciąż nie potrafimy wyjaśnić procesów, dzięki którym materializuje się w nim ta nieuchwytna istota, którą w rzeczy samej jesteśmy. To tutaj skupia się percepcja, myślenie, świadomość³, zdolność odczuwania smutków, radości i uniesień, a także właściwa tylko istotom ludzkim kreatywność. To wyobraźnia i intuicja umożliwiły nam osiągnięcie dzisiejszego poziomu rozwoju.

Trudno nie zapytać, dlaczego właśnie ludzie posiadli zdolność wyrażania słowami myśli i uczuć, zadawania pytań i uzyskiwania odpowiedzi.

W przeciwieństwie do zwierząt, których życie obraca się wokół zaspokajania bieżących potrzeb, ludzie wspominają przeszłość i snują plany na przyszłość.

Neurologowie oceniają, że człowiek wykorzystuje jedynie niewielką część (wg różnych źródeł 0,1 – 10%) możliwości swojego mózgu. Także nasza „baza danych” – DNA – zawiera pewne nieaktywne miejsca, których przeznaczenie i przyczyna zablokowania nie są znane. Jakie możliwości osiągnęlibyśmy uruchamiając pozostałe 90%? Na podstawie doniesień o istnieniu takich zjawisk jak telepatia, telekineza, lewitacja itp. możemy snuć jedynie domysły. Znamy też, choć w niewielkim stopniu potrafimy wykorzystać, leczniczą bądź destrukcyjną, a nawet zabójczą siłę ludzkiej myśli (aż strach pomyśleć, co by się działo, gdyby współczesny człowiek władał swobodnie swym niezwykle ciałem i umysłem. Być może więc uśpienie części naszych możliwości ma pewien głęboki sens, a to, że u niektórych się one budzą, jest dla nas znakiem, iż nie zostaliśmy stwo-

¹ Przykładem może być Beethoven, któremu ani samotność ani bieda ani nawet głuchota nie przeszkodziły w stworzeniu porównawczej radością życia IX Symfonii, Mozart, który na łożu śmierci, do ostatnich niemal chwil życia przelewał na papier wewnętrzną muzykę, czy Homer – niewidomy poeta i śpiewak. Wiemy też, że najwspanialsze dzieła, najwznioślejsze myśli rodzą się właśnie w ciszy wewnętrznej zadumy. W chwili prawdziwego szczęścia tracimy nie tylko poczucie rzeczywistości ale również przestrzeni i czasu.

² Zgodnie z nią każdy układ pozostawiony sam sobie zmierza do maksymalnego nieuporządkowania.

³ Wg jednej z definicji – poczucie tego, co dzieje się we własnym umyśle, poczucie własnego ja.

rzeni tylko po to, by jeść, pić, podtrzymywać gatunek i przemijać.

W tym aspekcie szczególnie zastanawiająca jest zdolność analizy i planowanie rozumiane nie jako działanie na poziomie instynktów, jak u zwierząt, lecz na poziomie świadomości. Przedmiotem dociekań przedstawicieli świata nauki jest los Wszechświata za miliardy lat. Wydaje się to zgodne z biblijnym zapisem, w którym czytamy: „*Nawet wieczność włożył w ich serca*”. (Kaz. 3:11)

Tak więc pełni entuzjazmu i zachwytu kończymy drugi rok studiów, by na trzecim po raz pierwszy zetknąć się z drugą stroną medalu – bólem, cierpieniem i wszelkiego rodzaju zwyrodnieniami, które jak robak toczą duszę i ciało człowieka, wolniej lub szybciej postępując – mimo najlepszego leczenia – w degradacji umysłu i ciała, a tym samym w kierunku nieuchronnego końca. Szlachetna rola lekarza zdaje się sprowadzać do roli obserwatora, towarzyszącego choremu na tej drodze i dobrym słowem oraz dostępnymi środkami łagodzącego doraźnie i krótkotrwale przykre objawy (o ile nie do roli taksówkarza, który w dobrej wierze szybciej podrzuca pacjenta na ostatni przystanek). Stopniowo nasz entuzjazm opada, aż w końcu skonsternowani zadajemy sobie pytanie:

*„Dlaczego musimy umierać i tracić wszystko, co najlepsze, co życiu nadaje treść, i to właśnie wtedy, gdyśmy już zdobyli doświadczenie i mądrość, która jest najodpowiedniejsza dla życia! Początek lata, lecz patrz i oto dni już są krótsze...”*⁴

Dlaczego nasz system obronny, zdolny przecież ochronić ciało tak przed atakiem z zewnątrz jak i przed wszelkim zwyrodnieniem wewnętrznym, zamiast tego sam niszczy własne członki, czego przykładem są chociażby choroby z autoagresji?

Dlaczego proces nowotworzenia, dzięki któremu uszkodzone przez uraz narządy mogłyby być zastępowane nowymi, toczy się przeciwko żywicielowi aż do jego tragicznej śmierci? Itd., itp. Mnogość rozmaitych chorób i cierpień opisanych w opasłych tomach jest po prostu szokująca.

W zdrowym organizmie poszczególne narządy i komórki harmonijnie ze sobą współpracują, nie ma zazdrości ani nienawiści – „jedni” zaspakajają potrzeby „innych” – zupełnie jak w „zdrowym” społeczeństwie. Ale obecnie nasze ciało, podobnie jak nasze współczesne społeczeństwo, dalekie jest od harmonii. Patrząc na dzisiejszą ludzkość trudno nie zwątpić w boskie pochodzenie człowieka.

Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy i czy nie można by temu jakoś zaradzić?

Te i podobne pytania nurtowały już dwa stulecia temu twórcę homeopatycznej metody leczenia Sa-

muela Hahnemanna. Początkowo odkrycie prawa podobieństwa napęliło go entuzjazmem. Po latach przekonał się jednak na podstawie dziesiątek historii chorób, że także homeopatia nie wniosła do leczenia niczego poza łagodną paliacją.⁵ Choć po zastosowaniu właściwego leku stan chorobowy ulegał początkowo złagodzeniu lub nawet ustępował całkowicie, po pewnym czasie powracał. Kolejne nawroty były coraz złośliwsze i coraz bardziej odporne na leczenie mimo stosowania coraz wyższych potencji, i to nawet wtedy, gdy pacjent skorygował wcześniejsze błędy w żywieniu i w sposobie życia.

Czasami jakieś radosne wydarzenia bądź poprawa okoliczności przez pomyślność, przyjemną podróż, sprzyjającą porę roku, itp. mogą czasowo spowodować wyraźną dłuższą lub krótszą pauzę w przebiegu choroby. Pacjent może wtedy sprawiać wrażenie wyleczonego, ale nie trwa to długo, dolegliwości powracają, a najlepiej dobrany lek nie działa już tak skutecznie jak poprzednio. Choroba chroniczna zdaje się pomimo wszystkich wysiłków lekarza postępować z roku na rok, a jedyne, co udaje się uzyskać, to opóźnienie jej postępu.

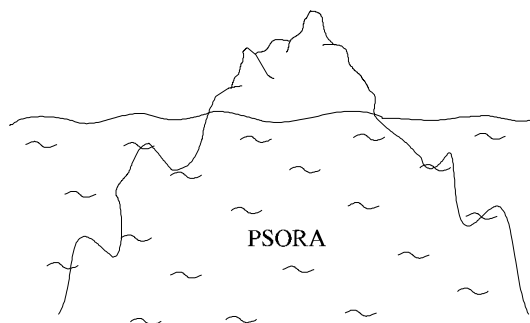
Silna konstytucja, zdrowa dieta i uregulowany tryb życia samotnie nie pomogą wyleczyć choroby przewlekłej – będzie ona i tak z roku na rok postępować, a lżejsze dolegliwości ustąpią miejsca coraz poważniejszym symptomom, i tak aż do końca ludzkiego żywota.

Hahnemann zwrócił też uwagę, że te same czynniki chorobotwórcze u różnych osób wywołują różny skutek.

Zastanawiając się nad przyczyną takiego stanu rzeczy doszedł do wniosku, że obserwowane i leczone przez niego stany chorobowe nie są izolowanymi, różnorodnymi powierzchownymi stanami, które atakowały człowieka z zewnątrz, lecz jedynie różnorodnymi przejawami tego samego złośliwego czynnika wewnętrznego, który w późniejszym czasie nazywał psorą.

To, co widzimy, to jedynie czubek góry lodowej.

Choroby – widoczne za zewnątrz przejawy psory



⁴ P. Mulford „Przeciw śmierci”

⁵ W tym czasie głęboko działające leki skazowe nie były jeszcze znane.

Psora jest jedyną przyczyną wszelkich chorób trapiących rodzaj ludzki, a choroby są jedynie różnorodnymi jej ekspresjami. Tak więc stosując leczenie objawowe np. w przypadku bólu głowy, obcinamy jedynie liście, podczas gdy pień pozostaje nietknięty; drzewo rozrasta się i rozgałęzia we wszystkich kierunkach, dopóki nie usunie się jego korzeni. Co więcej, studiując historie pacjentów, ich przodków i potomstwa Hahnemann zauważył, że psora nie kończy się wraz z życiem osobnika, lecz jest przekazywana z pokolenia na pokolenie, a w kolejnych generacjach ewoluuje i staje się coraz bardziej złośliwa i uparta.

Tak więc mianem **psory** określił Hahnemann **wrodzony defekt jedności duchowo-cieleśnej, jaką jest człowiek, odpowiedzialny za skłonność do chorób, dziedziczony z pokolenia na pokolenie.**

Wróg nie pochodzi z zewnątrz, lecz tkwi w nas samych w postaci stanu sprzyjającego chorobom.

EWOLUCJA PSORY

Spróbujmy się teraz zastanowić nad tym, jak doszło do rozwinięcia się tego stanu, cały czas pamiętając, że jest to wyprawa w rejony czasowo zbyt odległe, by mogły być przedmiotem naukowego poznania, a dostępne co najwyżej intuicyjnym poszukiwaniom. Tak więc poniższe koncepcje są zaledwie mglistym domysłem, wątlą próbą rzucenia choćby bladego światła na skądinąd zasadnicze kwestie nurtujące każdego chyba lekarza.

„Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce (...) a poznanie nasze jest cząstkowe...” (I Kor. 13:12)

Aby zbadać istotę psory, musimy prześledzić cały jej rozwój od chwili „poczęcia”. W tym celu trzeba się cofnąć w czasy odległe, aż do okresu, w którym Ziemia budziła się dopiero do życia, a w oceanie nieświadomości dojrzał powoli byt świadomy. Proces ten nierozłącznie wiąże się z rozwojem układu nerwowego i możemy w nim wyróżnić trzy najważniejsze etapy.

Pierwszy będzie związany z rozwinięciem „odrębności środowiska wewnętrznego”, a następnie wykształceniem zdolności zachowania tej odrębności pomimo zewnętrznych wpływów dążących do jego zmiany. H. Labourit⁶ określa tę fazę mianem **DOTOSOWANIA**, odnosząc ją do wszystkich zwierząt podrzędnych z gadami na czele. Jest to równocześnie pierwszy poziom rozwoju świadomości. Mamy tu do czynienia z istotami, których życiem kierują wyłącznie instynkty czyli zespół informacji zawartych w przekazywanej z pokolenia na pokolenie „pamięci genetycznej”. Nie jest ona wzbogacana doświadczeniem. Ich zachowanie jest więc stereotypowe i daje się w pełni przewidzieć. Ze zdolnością do bieżącego

przyswajania nowych informacji oraz ich wykorzystywania w działaniu spotykamy się dopiero u ssaków. Doświadczenie może skłonić podmiot do uczenia się rzeczy pozbawionych istotnego znaczenia w kategoriach przetrwania, które mogą jednak wpływać na jakość życia. Nadal jednak dominują tu zachowania instynktowne i podświadome. Są one adekwatne do rzeczywistości czyli – można powiedzieć – **RACJONALNE**. Do tego momentu ład i harmonia panujące w przyrodzie nie są w żaden sposób zagrożone. Kierując się głównie instynktami zwierzęta podświadomie przyjmują panujące w niej prawa i stosują się do nich. Sytuacja ta ulega jednak zasadniczej zmianie w chwili pojawienia się „pierwszego” człowieka.

Stworzony na obraz i podobieństwo Boga, wyposażony w takie zdolności jak wyobraźnia, **KREATYWNOŚĆ**, zdolność myślenia abstrakcyjnego itp. jest pierwszą istotą zdolną do samodzielnego tworzenia praw i reguł (czyli decydowania o tym, co jest dobre a co złe), do planowania i kształtowania otaczającej go rzeczywistości. Inaczej mówiąc, człowiek jest pierwszą istotą potencjalnie zdolną do „przejęcia rządów” nad Ziemią. Taką też zresztą powierzono mu rolę: *„...niech panuje nad Ziemią i wszystkim, co na niej żyje...”* (Rdz. 1:26). Czy jednak ówczesny człowiek był rzeczywiście przygotowany do spełnienia takiej misji? „Nowy na tej planecie”, niedoświadczony, nieznający życia – przypominał dziecko (wprawdzie genialne, ale jednak dziecko), któremu zaoferowano nagle urząd ambasadora w nieznanym kraju. Stąd symboliczny zakaz spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła, oznaczający, że ustanawianie praw i reguł ma pozostać w rękach Stwórcy.

Zerwanie „jabłka” symbolizuje więc uznanie przez człowieka własnej zdolności do decydowania o tym, co jest dobre a co złe, czyli roszczenie sobie prawa do całkowitej niezależności moralnej, na mocy której człowiek odmawia uznania, iż ma status istoty stworzonej⁷. Na marginesie – ciekawa zbieżność – świadomość, podobnie jak niewiasta jest rodzaju żeńskiego (nie tylko w języku polskim); interesująca jest też kolejność wydarzeń: wąż – zły *duch*, chytra bestia nad którą człowiek musi później nieustannie panować, *podsuwa* kobiecie (która do tej pory była zadowolona) *pragnienie*, ona patrząc na drzewo *dostrzega*, że „...owoce są rozkoszą dla oczu i że nadają się do zdobycia wiedzy...”, Adam *biernie* poddaje się sugestii Ewy.

„...Pierwotnym motorem wszelkiego działania jest zamysł, niejasne odczucie, które pojawia się w sferze duchowej naszej istoty. Zamysł ten stopniowo dojrzuje i przekształca się w aktywny proces myślowy, który w końcu na poziomie ciała owocuje jako kon-

⁶ Francuski neuropsycholog.

⁷ Wg. przypisu do odnośnych wersetów w Biblii Tysiąclecia.

kretnie działanie (....) To aktywne myślenie, to psychiczne usiłowanie robienia jest rodzajem psychicznej drażliwości i to właśnie jest «psora». Psora pierwotnie zrodziła się w umyśle, tzn. była niewyrażonym w ciele stanem umysłu. W umyśle zamiast wy-ciszenia było zamieszanie, podniecenie, wrzawa, zgiełk, a umysł kształtuje ciało. Wola wyraża się wkrótce na płaszczyźnie ciała fizycznego. Najpierw błędne myślenie zmodyfikowało umysł dając impuls do pragnień – świadomości⁸. To była psora uśpiona (latentna). Następnie uzewnętrzniła się ona w ciele w postaci wykwitów i innych deformacji stanowiących fizyczne manifestacje psory...»⁹.

Tak więc najpierw wystąpiło u człowieka pragnienie myślenia w inny sposób niż Bóg dla niego przeznaczył, tj. myślenia nienaturalnego; potem samo nienaturalne myślenie, które stopniowo zamani-festowało się w ciele fizycznym w postaci zmian strukturalnych np. wykwitów. Wtedy psora stała się widoczna. Psora jest więc stanem człowieka, tj. jego ducha, umysłu i ciała, który sprzyja chorobom. Bez psory (tj. skłonności do chorób) nie byłoby u człowieka żadnych chorób. Jedną z ekspresji psory jest świerzb, od którego wzięła ona swoją nazwę.

Wszelkie różnorodne choroby są jedynie ze-wnątrzną manifestacją wewnętrznej przyczyny – psory, ponieważ to, co widać na zewnątrz, jest jedynie odzwierciedleniem wewnętrznego stanu istnienia.

Tak oto ten bardzo pierwotny błąd rasy ludzkiej, pierwotny grzech, pierwotna choroba – choroba duchowa, wzbudziła psorę, która rozprzestrzeniła się i zamani-festowała w postaci większości przewlekłych chorób nękających rodzaj ludzki. Rozwija się ona od prostych stanów do najwyższego stopnia złożoności nie tylko sama w sobie, ale także na skutek nieświadomego stosowania rozmaitych metod leczniczych, których celem jest usunięcie jej powierzchownych przejawów. Działanie takie, podobnie jak koszenie perzu lub ostu, powoduje jedynie, że zakorzenia się ona coraz głębiej, stając się coraz bardziej „zbitą” i mniej widoczną. Człowiek rozważa przyszłe losy wszechświata, tymczasem już dziś jego przetrwanie jako gatunku jest coraz poważniej zagrożone, czy to za sprawą nowych opornych na leczenie chorób epidemicznych, czy przez samozagładę, którą swym działaniem zdają się gotować dotknięte psorą umysły.

Oczywiście w tym momencie trudno nie postawić pytania, dlaczego Stwórca pozwolił na to, by człowiek wystąpił przeciw niemu, oraz dlaczego toleruje po dziś dzień wszelkie zło, które było tego skutkiem.

Na pozór wydaje się to dziwne, jednak spojrzenie przez pryzmat ewolucji rzuca pewne światło na tę kwestię. Ukształtowanie człowieka – samoświadomego, uduchowionego, kreatywnego było uwiecznieniem całego procesu twórczego. Człowiek był doskonały, co nie znaczy dojrzały. Jego uzdolnienia i możliwości były potencjalne, ale jeszcze nierozwinięte. Aby pełny rozwój mógł się dokonać, konieczne było przejście przez wrota wyboru, grzechu i jego skutków. Można to zobrazować prostym przykładem.

Na pewno niejednokrotnie obserwowaliśmy małe dziecko po raz pierwszy zbliżające z zaciekawieniem paluszek do ognia. Ostrzeżenia w rodzaju „nie ruszaj, bo się sparzysz” nie odnoszą zwykle skutku, gdyż dziecko nie wie co to znaczy. W takiej sytuacji możemy złapać je za rączkę chroniąc przed bolesnym doświadczeniem, ale wtedy problem będzie powracał, zmuszając nas do ciągłej czujności, a w duszy dziecka pozostanie wątpliwość, że być może coś w życiu traci, coś, czego doświadczenia odmawia mu rodzic. Jest jednak i inna możliwość – pozwolić dziecku by samo przekonało się, czy nasze ostrzeżenie było słuszne. W ten sposób zdobędzie ono dwa istotne doświadczenia: po pierwsze pozna gorącą naturę ognia, po drugie stwierdzi, że rodzic mówi prawdę, a przestrzegając go przed czymś, chce dla niego dobrze.

Postrzegając w ten sposób minione i współczesne dzieje ludzkości widzimy, że były one niejako konieczne, by pełny rozwój świadomości mógł się dokonać.

Pewnych analogii możemy się też dopatrzeć studiując osobniczy rozwój świadomości.

Pierwsze dwanaście miesięcy w życiu dziecka to okres pełnej zależności psychicznej i fizycznej od otoczenia. Na początku pierwszego miesiąca dominują zachowania INSTYNKTOWE I AUTOMATYCZNE. Wg Piageta w momencie narodzin nie istnieje u dziecka zróżnicowanie pomiędzy własnym wnętrzem a światem zewnętrznym. Wrażenia wewnętrzne i zewnętrzne są jakby rozpostarte na tej samej płaszczyźnie, która nie jest ani zewnętrzna ani wewnętrzna. Równocześnie dziecko ma wrodzoną potrzebę stałego kontaktu z matką, z którą łączy je pierwotna miłość stapiająca. Odpowiada ona freudowskiemu stadium oralnemu. Rozwój koordynacji zmysłowo-motorycznej porządkuje zdobywane doświadczenia tworząc podstawę do stopniowego wyodrębnienia się dziecka z otaczającego świata. Okres od 13 miesiąca do 5 roku życia to stadium myślenia REALISTYCZNEGO polegającego na postrzeganiu przedmiotów jako istniejących niezależnie od myśli dziecka, które jednocześnie nie ma świadomości własnych myśli i spostrzeżeń czyli własnego poznania. Okres od 6 do 12 roku życia zwany LATENTNYM (porównaj latentna psora) przynosi dalszy

⁸ W języku angielskim słowo *itching* oznacza chętkę ale także świad – jak wiemy, główny przejaw psory.

⁹ „Chronic Diseases and Theory of Miasms” – praca zbiorowa, wyd. B.J. Publishers 1998

rozwój myślenia, które staje się coraz bardziej niezależne od kontekstu sytuacyjnego. Poczucie własnego „ja” dojrzewa i rodzice przestają już być absolutnym autorytetem. Coraz ważniejsze stają się kontakty z grupą rówieśniczą. Zaczynają dojrzewać ogólne własne zasady postępowania, opinie, sądy – są one jednak zmienne i podatne na wpływy środowiska. Dziecko nie potrafi jeszcze oddzielić własnych myśli i sądów od ocen i poglądów innych.

Okres dojrzewania (13-19 lat) przypomina narodziny rzeczywistej świadomości i przejście przez bramę raju. Dla nastolatków charakterystyczne jest poczucie absolutnej i jedynej wiedzy o świecie. Jak twierdzą autorzy „Psychiatrii wieku rozwojowego”, „...ten EGOCENTRYZM SĄDÓW ma w tym okresie swoją funkcję rozwojową ułatwiając psychiczne wyodrębnienie się i przeciwstawienie sądom innych osób. Dopiero ukształtowanie się podstawowego poczucia tożsamości umożliwia uwzględnienie sądów innych, przeciwnych własnym bez poczucia zagrożenia i dezintegracji...”¹⁰.

Proces separacji i indywidualizacji osobowej prowadzi do kryzysów w relacjach z innymi osobami, szczególnie z rodzicami. Okres dojrzewania jest ostatnim progiem, jaki musimy pokonać na drodze do dorosłości. Interesująca jest tu pewna zbieżność określeń używanych w odniesieniu do adolescencji – „okres młodzieńczego kryzysu tożsamości”¹¹, „okres buntu”, „powtórne narodziny”¹². Przywodzi to na myśl biblijne „powtórne narodziny” stanowiące warunek zbawienia.

Tak więc człowiek nie został stworzony chory. Przeciwnie – wyposażono go w siły zdolne stawić czoła każdemu „najeźdźcy”. Jednak gwałtowny rozwój świadomości obudził wewnątrz nas wroga, którym jest psora. Jej pokonanie to warunek przejścia na wyższy poziom.

Piśmiennictwo u autorki.

Adres do korespondencji:

lek. med. Anna Sosnowska

ul. B. Chrobrego 11, skr. poczt. 41

78-111 Ustronie Morskie

tel./fax (094) 316-98-49

e-mail: similimum@post.home.pl

Opracowanie:
lek. med. Anna Sosnowska
Konsultacja naukowa:
dr med. Ewa Maria Grott

CARCINOSINUM

tęsknota za doskonałością

- ✓ Szczegółowy obraz leku Carcininum (Cancerinum)
- ✓ Skaza nowotworowa na tle pozostałych miazm
- ✓ Całość bogato ilustrowana licznymi przypadkami z praktyki
- ✓ Stron 188; środek szyty nićmi, oprawa barwna

Zamówienia: CD z PDF cena 30 zł
Wydawnictwo Lekarskie „SIMILIMUM”;
tel./fax (0 94) 35-15-312, 606 613 089,
wydawnictwo@homeopatia.net.pl

¹⁰ „Psychiatria wieku rozwojowego” pod red. A. Popielarskiej.

¹¹ Erickson 1969.

¹² Rousseau wg Żebrowskiej.

